

Deszcze listopadowe budzą wiatry zimowe - o miesiącu listopadzie

konary drzew w listopadzie - przedostatni miesiąc w kalendarzu, któremu za zimę obrywa się najwięcej. Bo szaro, bo buro, bo pusto, bo ciemno (w listopadzie dni są coraz krótsze, a w końcu miesiąca brzask i zmierzch dzieli zaledwie osiem godzin). I śniegu mało - bo jak już ma być zima to niech chociaż biała! A tu masz ci los, ciągle pada deszcz...

Miesiąc nawet zaczyna się smutno i nostalgicznie, bo od uczczenia pamięci o zmarłych (zobacz więcej: [Halloween po podlasku](#), [Obrzęd Dziadów](#), [Śladem dawnych tradycji](#)). Ewidentnie coś się kończy - i w życiu człowieka i w przyrodzie ... Opadają ostatnie liście - stąd nazwa miesiąca (dawniej bowiem liść zwany był listem, a z połączenia słów: *list* i *opad* powstało jedno słowo: *listopad*). Najwcześniej liście gubią klony, nieco później - jesiony, lipy, olcha, topole i graby. Najdłużej wytrzymuje dąb szypułkowy - ale i on wkrótce ulegnie listopadowej aurze. No cóż, listopad - „liść opadł”. A nam ręce opadają, bo szaro, ciemno (w końcu brzask i zmierzch dzieli tylko osiem godzin!) i w ogóle nic się nie chce. Na brak energii nie narzekają za to mieszkańcy puszczańskich mateczników. Choć większość z nich od października już smacznie śpi (małe ssaki, gady, płazy, owady), nie dla wszystkich mieszkańców puszczy straszny kapryśny listopad. Mimo że większość ptasiej ferajny (głównie owadożernej) odleciała na letnie wczasy, na polach widać stada wron, gawronów i kawek. Puszczańskie zagajniki przenika ostry stuk dziobów dzięcioła białogrzbietego czy dzięcioła trójpalczastego - w Polsce nielicznego, w Puszczy Białowieskiej czującego się znakomicie. Po nagich konarach drzew z gracją „tańczą” sikroki, rudziki i sójki - choć tę ostatnią częściej spotkamy na ziemi. Sójka - jak na prawdziwą zimową weterankę przystało - właśnie magazynuje pożywianie. Do ptaków zimujących, wkrótce dołączą skrzydlaci goście. Gościnnie do puszczy zawitają te gatunki, które przylatują do nas na zimę z północy (myszołowy włochate) i ze wschodu (jemiołuszki). Tymczasem wśród kniei słychać groźne chrząkania - odyńce rywalizują o przychylność dam. W listopadzie rozpoczynają się bowiem gody dzików tzw. huczka. W czasie huczki rodzinne stada grupują się w duże watahy, do których dołączają samce, przez pozostałą część roku żyjące oddzielnie. W stada (tzw. rudle) łączą się także sarny - razem bezpieczniej. A żubr? Królowi Puszczy nie straszna zmiana aury, najwyżej w poszukiwaniu smaczniejszych roślinnych kąsków przeniesie się na pola i łąki.

Listopad niesłusznie nazywany jest brzydkim miesiącem. Choć mżawki, przymrozki i coraz krótszy dzień nie sprzyjają spacerom, warto wpaść z wizytą do Puszczy. Zobaczymy wówczas, że surowy krajobraz ożywiają czerwone owoce jarzębin i kaliny. W świecie rośliny zielnych, które przygotowały się do zimowego odpoczynku, zawczasu wycofując substancje pokarmowe do narządów spichrzowych (bulw i cebul), ukrytych pod ziemią, są także wyjątki. W gęstym sitowiu wyschniętych traw dostrzeżemy żółto-fioletowe punkty - tak, to bratki! Na dnie lasu najbardziej rozpanoszyły się jednak napęczniałe od wody zielone mchy. Także iglaste zagajniki „trzymają zielony fason”, mało tego - nie zaprzestają procesów biologicznych. Właśnie teraz dojrzewają ostatnie szyszki sosen, świerków a także ostatnie szyszkojagody jałowca. Urokowi listopadowemu lasu dodają także opadające kolorowe liście - regularnie zwilżane, długo zachowują swój kolor. O poranku - oprószone kryształkami szronu, w bezchmurne dni - lśniące w promieniach surowego słońca, nadają szyku puszczańskim salonom. Las wygląda jak zaczarowany, z tym swoim pozornym spokojem, surowością wywołującą poczucie nostalgii i zadumy. Listopadowa sceneria puszczańskiego krajobrazu staje się estradą odwiecznego spektaklu życia i śmierci. Gdy opadają ostatnie liście z drzew, a świat okrywa się smutkiem i pustką, tradycja podpowiadała ludziom, że aura ta nie jest dziełem przypadku. Wówczas, gdy melancholijne wieczory wydłużają się, a księżycowa latarnia świeci pełnym blaskiem, świat staje się sceną dziwów i czarów. W tradycji ludowej wierzono, że przesilenie jesienne to czas, gdy zmarłe dusze odwiedzają swoich bliskich. Ale listopad ma także swoją drugą stronę - przecież ostanie dni miesiąca to czas zabaw, to magiczny czas andrzejkowych wróżb. Ale to już odrębna historia...

Katarzyna Miszczuk

[listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown
[listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown
[listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown [listopadowa puszcza](#) unknown